

11-05

Dr IGNACY SCHREIBER

„ŻEGLARZ”  
A. MICKIEWICZA

GEBETHNER I WOLFF

Warszawa — Kraków — Lublin — Łódź

Paryż — Poznań — Wilno — Zakopane

A



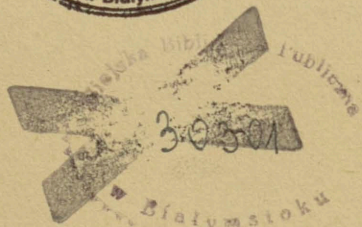
305

Dr IGNACY SCHREIBER

„ŻEGLARZ”  
A. MICKIEWICZA

GEBETHNER I WOLFF  
Warszawa — Kraków — Lublin — Łódź  
Paryż — Poznań — Wilno — Zakopane





884(09) Mickiewicz A

1930

Drukarnia Przemysłowa – Kraków, ulica Zielona L. 7.

4.R  
251  
18-X-50

Zmiana nastroju duchowego, jaką dostrzegamy w *Żeglarzu*, wywodzi się bezsprzecznie z psychicznego nastawienia Mickiewicza po przejściach życiowych. Mimo to jednak, że wstrząśnienia były dosyć silne, aby mogły wpłynąć zasadniczo na widnokrąg pojęć poety, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że działał również ważki wpływ literacki, który pozwolił zmieniony stan duchowy zamknąć w gotowe elementy treści. Mickiewicz poddawał się łatwo nastrojom chwili, a stan jego duchowy ulegał częstym wahnieniom i zmianom. Wszakże, gdy pisał *Dziady wileńskie*, odbiegł już w życiu daleko od romansu z Marylą; udrapowany w płaszcz romantycznego kochanka siłą świadomego celu talentu poetyckiego nadaje przebrzmiałym wspomnieniom moc, sugestjonującą bezpośredniość przeżycia. Tak i w *Żeglarzu* prócz elementu ściśle osobistego musiał kryć się cel literacki. Ponieważ zaś utwór jest wczesny<sup>1)</sup> a autor jeszcze napoły pseudoklasykiem, przyjąć należy, że lektura dała niemały asumpt do romantycznego porywu. W poszukiwaniu za wzorem dla

<sup>1)</sup> Napisany 17 kwietnia 1821.



Żeglarza Kallenbach w monografii swej<sup>1)</sup> za Tretiakiem<sup>2)</sup> wzmiankował i partjami zacytował *Seefahrt* Goethego, dowodząc, że od zwrotki ósmej dała ona wątek Mickiewiczowi. *Seefahrt* jednak tak różna jest od *Żeglarza*, już nie tylko treściowo ale i ideowo, że przyjąć tego wpływu nie można. Nie u Goethego lecz u Schillera szuka źródła Szyjkowski, nazywając zależność „gatunkowym pokrewieństwem“<sup>3)</sup>. Idzie w tem twierdzeniu za zdaniem Jeżowskiego o „esencjonalnym Schillerszczyźmie“ utworu<sup>4)</sup>, podkreślonym później również w recenzji Gubrynowicza<sup>5)</sup>, a opiera się na fakcie, że Mickiewicz w tym okresie swego życia jest zapalonym czytelnikiem i wyznawcą Schillera. Schillerowską strunę wreszcie umiał Szyjkowski wyczuć doskonale w *Żeglarzu*. W myśl sumienności historyka wspomina Szyjkowski o nieznacznych reminiscencjach szczegółowych, ale podaje je za innymi, nie przywiązu-

<sup>1)</sup> A. Mickiewicz, 1923, vol. I, p. 193/4.

<sup>2)</sup> J. Tretiak w objaśnieniach do dzieł Mickiewicza w wyd. Tow. lit. im. A. Mick., vol. I, p. 275/6, wzmiankuje nadto reminiscencje z *Hamleta*. Ponieważ Mickiewicz dopiero później zapoznał się z Shakespeare'm, hipoteza Tretiaka upada.

<sup>3)</sup> *Schiller w Polsce*, p. 190—192.

<sup>4)</sup> List Jeżowskiego do Mickiewicza z 1 lutego 1823.

<sup>5)</sup> *Schiller w Polsce (z powodu książki dr. M. Szyjkowskiego)*, Kwart. Hist. 1916, p. 87.

jąc do nich żadnej wagi, — i słusznie, bo są to zwroty i słowa, często powtarzające się u Mickiewicza, użyte niejednokrotnie przez Schillera, ale i przez innych romantycznych pisarzy; tkwią one raczej w kierunku niż w osobowości poszczególnych twórców.

Z korespondencji Mickiewicza z przyjaciółmi wiemy, jak bardzo interesował się dramatem Schillera *Die Räuber*. Ze sceny nie znał go. Czy w Wilnie dramat był wogóle grany i kiedy, niebardzo wiemy. Mamy wzmiankę o wystawieniu tam *Zbójców* już w 1796 r.<sup>1)</sup>, ale było to przedstawienie dorywcze<sup>2)</sup>, później nie powtarzane. Hoesick<sup>3)</sup> stwierdza jakieś późniejsze znacznie przedstawienie *Zbójców*, Szyjkowski ustala<sup>4)</sup>, że przedstawienie takie miało miejsce, ale „dopiero w połowie 1821 r. po zreorganizowaniu teatru

<sup>1)</sup> v. R. F. Arnold, „*Die Räuber*“ im Ausland, Euphorien 1905, p. 636/7; szczegół podany na podstawie wrażeń z podróży Karola B. Feyerabend, *Kosmopolitische Wanderungen durch Preussen, Liefland, Kuhland, Litthauen, Vollanden, Podolien, Galizien und Schlesien in den Jahren 1795—1797*.

<sup>2)</sup> Wg informacji Estreichera przedstawienie trupy Morawskiego, która tu po pobycie we Lwowie i w Grodnie przybyła i cieszyła się protekcją Radziwiłłów (v. R. F. Arnold, op. c., p. 637).

<sup>3)</sup> *Życie J. Słowackiego*, 1896, vol. I, p. 176.

<sup>4)</sup> Hoesick pisze tylko ogólnikowo, ubocznie, że odbyło się ono po r. 1818.



przez Kaspra Kamińskiego<sup>1)</sup>. A więc i tego widowiska Mickiewicz nie mógł oglądać. Nie spotykamy wreszcie w drobiazgowej korespondencji filomatów żadnych śladów, które mogłyby wskazywać, że autor *Żeglarza* był na przedstawieniu. Tem samem pewnikiem staje się, że *Zbójców* nie poznał z drugiej ręki, zmienionych i zniekształconych<sup>2)</sup>, lecz czytał ich w oryginale. I dramat<sup>3)</sup> zrobił na nim ogromne wrażenie. „O tragedji *Reiber* (s!) — zwierza się — nie umiem pisać. Żadna ani zrobiła, ani zrobi na mnie tyle wrażenia. — Trzeba tam ciągle być to w niebie to w piekle; niemasz środka. A szczególnie obrazy, myśli, sposób tłumaczenia się<sup>4)</sup>. Jeszcze w trzy miesiące później, donosząc przyjacielowi o doskonałości przeczytanej świeżo *Marji Stuart*, doda ogólną uwagę o dramatach Schillera: „Ale i wszystkie przedziwne<sup>5)</sup>”.

Rzecz prosta, że, jeżeli *Zbójcy* uczynili na Mickiewiczu tak silne wrażenie, duchowy związek z dziełem Schillera zaistnieć musiał i przetrwać musiał dość długo.<sup>6)</sup> Gdy zawody życiowe zbli-

<sup>1)</sup> op. c., p. 142.

<sup>2)</sup> Przedewszystkiem z przeróbki francuskiej I. H. F. La Martelière'a, *Robert, chef de brigands*, 1792.

<sup>3)</sup> Czytany w połowie 1820 r.

<sup>4)</sup> List do Jeżowskiego z 11 czerwca 1820.

<sup>5)</sup> List do Jeżowskiego z 30 września 1820.

<sup>6)</sup> Pomijając już reminiscencje ze *Zbójców* w IV cz.

żyły Mickiewicza do Schillerowskiego Karola Moora i gdy postanowił swój nastrój duchowy oddać w utworze literackim, odżyła bezpośrednia łączność między autorem *Żeglarza* a *Zbójcami*. Wyzwolenie człowieka z prawideł życia, ustalanych przez społeczeństwo, jest wspólne obu utworom. Podobieństwo jest tem silniejsze, że u Mickiewicza jak i u Schillera indywidualizm nie jest momentem statycznym, lecz dynamicznym. Autorzy nie ujmują swej osobowości jako pełni rozwoju, lecz pokazują się niejako *in statu nascendi*: to indywidualizm rodzący się. W tych ogólnych ramach wspólnoty obracać się będą dwa dalsze motywy: określenie istoty Karola Moora i dyskusja poszczególnych myśli.

W konwencjonalną formę, przypominającą zewnętrznie pseudoklasyczne wzory, zamknął Mickiewicz swe rozmyślenia o zasugerowanej mu przez dramat Schillera postaci:

Szczęśliwy, kto i samej ulubował Cnocie,  
Dopłynię, kędy sławy góruje opoka,  
Balsam go rzymski ukrzepi w ochocie,

*Dziadów* (np. *Śpiew Amalji* z III/1), jeszcze w *Konfederatach barskich* znajdziemy oddźwięk lektury utworu Schillera (powitanie rodzinnej ziemi: *Pułaski* w II/1, *Karol* w IV/1).



Ale jeżeli Piękność nie zwróci nań oka,  
Dopłynię we krwi i w pocie.<sup>1)</sup>

Wszak Karol Moor „ślubował cnocie“, osiągnął sławę, zdobył stoicki hart duszy<sup>2)</sup>, ale czuł równocześnie ciężenie „krwi i potu“. „Myślicie, że zadrzę — woła w monologu (IV/5) — przed wami, wy, duchy zamordowanych przeze mnie? — Nie, ja nie zadrzę. (drząc silnie) Te przeraźliwe jęki waszego konania, te duszeniem poczerwiałe twarze, te straszliwie rozwarłe rany — ..... (z drżeniem coraz żywszem) Dlaczego mój Perylus zrobił ze mnie wołu, tak że ludzkość w rozpalonym brzuchu moim się piecze?“<sup>3)</sup> Cnota Karola Moora kazała mu działać i dzięki pobudkom czynów i ich celowi nadawała czynom złym piękno. Jednak nie mógł być „szczęśliwym“, ponieważ cnota i piękność nie tworzyły harmonji. Nie można o Karolu powiedzieć, że mu

Ta puhar daje, ta odsłania lice,  
Tamtej widok oświeca, a tej nektar słodzi.

<sup>1)</sup> Tekst *Zeglarza* wg wydania Tow. lit. im. A. Mick. z 1896.

<sup>2)</sup> „*Der an sich Reine und Edle*“ mówi o nim H. Hettner, *Literaturgeschichte des XVIII Jh.* (ed. V), pars III, l. III, vol. I, p. 317.

<sup>3)</sup> Cyt. z *Zbójców* wg przekładu M. Budzyńskiego, oprac. przez Z. Żygulskiego, 1923.

Piękność chwilowo tylko rozbłysła w jego czynach i znikła, wyparta brzemieniem krwawego pokłosia<sup>1)</sup>.

A komu Piękność całe pokaże oblicze,  
Potem wśród drogi zdradliwa odłata,  
Nadziei z sobą mary unosząc zwodnicze,  
Ach, jakąż później cześć w obszarach świata!  
Już niedość krzepią i Cnoty słodyczne.

I tak przychodzi rozczarowanie: „O, szalony głupiec ze mnie, żem myślał ohydny czynami świat upiększyć a bezprawnością prawo utwierdzać!“ (V/2) Za rozczarowaniem zaś idzie bankructwo moralne. Czyż może człowiek

Zamiast Piękności niebieskiego wschodu,  
Walczyć z ustawną burzą, jęczeć pośród cienia,  
Zamiast serc czułych, trącać o pierś z lodu,  
Zamiast jej rączek, chwytając za ręce z kamienia,  
I długo wśród takiego nie ustać zawodu?...

I konkluzją rezygnacja z życia ziemskiego: „Zawód tak trudny! zakończyć tak snadnie!“ Obojętna, czy to będzie kula, rozrywająca „nitki życia, poza światem przędzone“, czy oddanie się w ręce sprawiedliwości ludzkiej.

Diskusja myślowa obraca się wyłącznie w okół potężnego monologu bohatera *Zbójców*

<sup>1)</sup> H. Hettner, op. c., p. 318.



w IV/5. Ogniuwa poszczególne stać będą w związku tylko myślowym nie słownym; dowodzi to, że lektura *Zbójców* padła na grunt dodatni, który ją natychmiast wchłonął i przetrwał przez rok blisko, rok, dzielący stworzenie *Żeglarza* od zapoznania się z dziełem Schillera.

Rozpoczyna Karol swój monolog słowami: „Tak wszystko ciemne... kręte labirynty“; podobną myśl wyraża w zaczątku wiersza Mickiewicz: „O morze zjawisk!<sup>1)</sup> skąd ta noc i słońce!“ I jednaki obydwaj autorzy wyciągają wniosek, tylko u Mickiewicza słowa Schillera „żadnego wyjścia“, przetransponowane na obraz: „Nie można płynąć, cofnąć niepodobna biegu...“ „Żadnej gwiazdy przewodniczki“ skarży się Karol, a negatywność przenosi Mickiewicz w twierdzenie pozytywne: „Szczęśliwy, czyjej p r z e w o d n i c z k ą ł o d z i / Cnota i Piękność“. Obu charakteryzuje też samo poszukiwanie za niezmiennymi wartościami, zmacone *a priori* powątpiewaniem i niewiara. „Jeśli wszystko z tem ostatniem tchnie-

---

<sup>1)</sup> Dotychczas pojmowane jako reminiscencja z *Hamleta* („*a sea of troubles*“, III/1); podobieństwo będzie przypadkowe, ponieważ Mickiewicz jeszcze wówczas z Shakespeare’em nie pokumał się. Inne Shakespeare’owskie reminiscencje pochodzą od Schillera, który właśnie w czasie pisania *Zbójców* za pośrednictwem przyjaciela von Hoven zapoznał się z Shakespeare’em.

niem przepada, przepada jak błąka dziecinna gra marjonetek... Ale naczóż to wrzące pragnienie szczęścia? te ideały nieosiągniętej doskonałości, to rwanie się do zamiarów niewykonalnych? — woła Karol, a wtóruje mu Mickiewicz: gdy znikną nadziei „*m a r y . . . . z w o d n i c z e, / Ach jakież później czczość w obszarach światła*“. Jeżeli zaś tak jest, jeżeli śmierć „narrowni stawia głupca z mądrym, lęklivca z mężnym, cnotliwego z łotrem“ (Schiller), jeżeli „co żyje, niknie“ (Mickiewicz), to najprostsze wyjście „nędzne pociśnięcie nędznego narzędzia“ (Schiller), jedyny ratunek „porzucić korab żywota“ (Mickiewicz). Jest to konkluzja procesu myślowego o braku wartości w życiu.<sup>1)</sup> Woła bowiem rozpacznie Karol: „Zechcesz mnie przez coraz nowe utwory i coraz nowe widowiska nędzy ze stopnia na stopień aż do zniszczenia prowadzić? Kto mi zabroni, nitki mojego życia..... rozerwać? Możesz mię w nicość obrócić, tej wolności odebrać mi nie możesz“. Podobnie rozpacz miota autorem *Żeglarza*:

---

<sup>1)</sup> A nie, jak to prymitywnie pojęli przyjaciele Mickiewicza, a za nimi później powtarzano, wynik rozpaczny po zawodzie miłosnym. W tym czasie należał on już do przeszłości. Miłość zaś do Kowalskiej, acz wykarmiona wielkim przywiązaniem, znamiennem dla ludzi nerwowych, do kroku ostatecznego popchnąć nie mogłaby.



Walczyć z ustawną burzą, jęczeć pośród cienia,  
Zamiast serc czułych, trącać o pierś z lodu,  
Zamiast jej rączek, chwytać za ręce z kamienia,  
I długo wśród takiego nie ustać zawodu?...  
Zawód tak trudny! Zakończyć tak snadnie!  
Nie będziem dłużej ćmieni, więcej kołatani.

Lecz chociaż może „czas wiecznie toczyć będzie koła“ (Mickiewicz), choć „czas i wieczność — jedną sekundą przykute do siebie“ (Schiller), niewiadomo, czy wszystko „z nami w tych falach przepadnie“ (Mickiewicz); nie wie tego i Karol: „Powiedz, o powiedz, dokąd mię zawiedziesz, ty obcy, nigdy nie obżegłowany kraju“. Jedno jest pewne dla Schillera, że śmierć w czasie, to „klucz straszliwy, co za mną [Karolem] więzienie życia zapiera i odryglowuje przede mną mieszkanie wiecznej nocy“. Prerażenie na myśl tę dyktuje Mickiewiczowi okrzyk, w retorycznym zamknięty pytaniu: „Czyli kto raz wrzucony do bytu otchłani, / Nie zdoła z niej wylecieć, ani zginać na dnie?“ I z głębokiej wiary w indywidualizm ludzki wykłuwają się u Mickiewicza powątpiewanie, aby człowiek miał przejść w nicość po śmierci:

Zacóż głos ten wewnętrznej wiary nie wyziębi,  
Że gwiazda ducha zagasnąć nie zdoła,  
I raz rzucona krąży po niezmiernej głębi.

Jest to już wiara w indywidualizm pełna, właściwa chwili, w której Mickiewicz *Żeglarza* pisał. Osobowość ludzka trwa i poza granicami życia doczesnego, jej nieśmiertelność równa jest nieśkończoności ducha. Schiller stworzył swe dzieło znacznie wcześniej<sup>1)</sup>; nic więc dziwnego, że wiara ta była u niego słabsza, czerpiąca jeszcze argumenty z racjonalizmu. To też nieśmiertelność duszy-osobowości wyraża Karol tylko w gorącym pragnieniu: „Bądź, czem chcesz, ty bezmierne wybrzeże, — niech mi tylko moje Ja wiernem zostanie; bądź, czem chcesz, — byłem z sobą siebie samego mógł zabrać“. Karol wie, że istotę swoją sam stanowi i sam tylko ją rozumie: „Świat zewnętrzny to skorupa<sup>2)</sup> człowieka — ja jestem swoim niebem i piekłem“. Stąd wniosek Mickiewicza:

Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie!  
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu.<sup>3)</sup>  
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być,  
lecz we mnie.

<sup>1)</sup> Rozpoczął *Zbójców* w 1777, skończył 1781.

<sup>2)</sup> Tłumaczenie nieściśle; w oryginale: „*Aussendinge sind nur der Anstrich des Mannes*“.

<sup>3)</sup> Zdanie to wg naszej interpretacji znaczy, że myśl (sąd) człowieka poza nim samym tylko Bogu jest znana. Interpretacja odmienna powstała przypuszczalnie pod wpływem wyrazu „sądzić“ z wiersza następnego.



Samobójstwa Karol nie popełnia i nie popełnia go żeglarz. Karola powstrzymuje od ostatecznego kroku duma męska: „Mamże z bojaźni przed dręczącym życiem umierać? Nędzy zostawiać zwycięstwo nad sobą?“ „mężczyzna chwiać się nie powinien!“ Mickiewicza powstrzymują przyjaciele:

Któż to krzyknął od lądu? jakie słyhać żale?  
Wyż to, o bracia moi, przyjaciele moi,  
Dotąd stoicie na nadbrzeżnej skale?  
I tak się oko wasze znudzenia nie boi,  
Że aż dotąd patrzycie na mnie i me fale?  
Jeśli się rzucę, kędy rozpacz ciska,  
Będą łąy na szaleństwo, na niewdzięczność  
skarga“<sup>1)</sup>.

W rzeczywistości różnica ta jest nie tylko nieznaczna, ale i bez znaczenia. Hamulec Karola Moora jest tylko konwencjonalnym patosem. Mickiewicz zaś odmawia bezwarunkowo przyja-

<sup>1)</sup> Wg notatki F. Malewskiego z 1823 r. odnoszą się te słowa do zajścia z Nartowskim i interwencji przyjaciół w groźącym pojedynku (cyt. W. Mickiewicz, *Żywot A. Mickiewicza*, 1929, vol. I, p. 51); por. list Malewskiego do Jeżowskiego z 20 kwietnia 1821, list Czeczota do Pietraszkiewicza z 25 kwietnia 1821, list Zana do Mickiewicza z 21 kwietnia 1821 (rok wg przypuszczenia Czubka, *Korespondencja*, vol. III, p. 269), list Jeżowskiego do Mickiewicza z 4 maja 1821.

ciolom prawa wpływania na jego postanowienia<sup>1)</sup>. Istotną zaś zaporę w przekroczeniu progu życia stanowi gorąca wiara, obojętna w formie przypuszczenia czy chęci wyrażona, w nieśmiertelność osobowości ludzkiej. Najlepszym tego dowodem, że i Karol postanawia „Dokończyć“ i Mickiewicz woła: „Ja płynę dalej“<sup>2)</sup>.

W wierszu Mickiewicza dominuje żywioł morski i to przypuszczalnie kazało Kallenbachowi<sup>3)</sup> zestawić *Żeglarza z Seefahrt* Goethego. Żywioł ten jednak nie jest dla utworu istotny, stanowi raczej formę poetyckiej ekspresji. Wszak hasłem romantyków stało się zespolenie duszy ludzkiej z przyrodą, nastrojów krajobrazu z nastrojem człowieka. Dość przeglądnąć *Zbójców*, aby znaleźć i tu podobne motywy stylistyczne i to czerpane niejednokrotnie również z przyrody morskiej. Niezmierzoność nieskończoności, jaką łą-

<sup>1)</sup> Ze sobie prawo do tego rościli, wynika choćby ze słów Malewskiego (list do Jeżowskiego z 20 kwietnia 1821): „Adam sam jeden nigdy zostać nie może i ostatni rok w Kownie bawić powinien“.

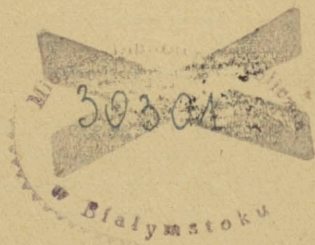
<sup>2)</sup> Przyjaciele niebardzo rozumieli *Żeglarza*. Jeżowski (list do Mickiewicza z 4 maja 1821) uważał fałszywie indywidualizm poety za egoizm. Zan trawestuje słowa końcowe w dość płytki sposób (list do Mickiewicza z 21 kwietnia s. a.). Tak oni jak i inni przyjaciele zbyt wielką rolę przypisywali romansowi z Kowalską.

<sup>3)</sup> l. c.



czyć zwykły człowiek ze światem pozazmysłowym, mimowoli wyobraża sobie poeta, chcąc obiekt urealnić, w porównaniu z morzem. Stąd Schiller będzie mówił o „nie obzeglowanym kraju“, Mickiewicz zaś przenieśli w porównanie rozwinie.

*Oda do młodości* jest mimo wyspany z liryki Schillerowskiej idealizm realistyczna, tkwi korzeniami w racjonalizmie przez swe nieśmiałe zresztą jeszcze i gubiące się w porywie zbiorowym ujęcie osobowości; *Romantyczność* wielbi uczucie jeszcze bez zapału, w myśl przejętej na zimno romantycznej modły, związanej raczej z pieśnią ludową; *Żeglarz* jest więc pierwszym nawskróś romantycznym wyznaniem wiary Mickiewicza, jest pierwszym akordem melodii osobistej, która zabrzmiała niebawem rozgłosną fanfara w *Dziadach wileńskich*. A zawdzięcza *Żeglarz* ten przenikający go do głębi ton *Zbójcom* Schillera i wątpić można, czy Mickiewicz byłby bez tej lektury i bez przemyślenia jej utwór swój napisał.



60 -





30301

A